Rok 1874. Kraków sobota 6 czerwca Nr. 126

Dziennik KRAJ wychodzi codzień wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt.
Numer pojedyńczy w Krakowie i Lwowie kosztuje 5 centów.

Przedpłata wynosi:

	rocznie	kwart.	mies.
w Krakowie	12 złr. —	3 złr. —	1 złr.
wAustrji z przesyłką	16 „	4 „	1 „ 40.
w Niemczech	12 tal.—	3 tal. —	1 tal.
we Francji	80 fr. —	20 fr. —	7 fr.
w Serbji, Włoszech, Rumunii i Szwajc.	48 fr. —	12 fr. —	4 fr.
w Turcji	64 „	16 „	6 „
w Belgji	56 „	14 „	5 „

KRAJ

Przedpłatę przyjmuje Administracja dz. Kraj, urzęda pocztowe austrjackie i zagraniczne, oraz niżéj wymienione ajencje.
Redakcja, Administracja i Ekspedycja miejscowa w Krakowie ul. Mikołajska l. 435.
Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.
Reklamacje nieopieczętowane wolne od opłaty i uwzględnia się je tylko w terminie 8 dni. — Rękopisów nie zwraca się.

Cena ogłoszeń (inseratów).
w pierwszém umieszczeniu wiersz . . 8 cnt.
w każdém następném umeszcz. wiersz 5 „
Stempel od każdorazowego umieszcz. 30 „
Ogłoszenia przyjmuje administracja i ajencje.

Ajencje przyjmujące przedpłatę. W Krakowie: M. Dworski. Skład papieru Ż. J. Wywiałkowskiego, handel Wierzuchowskiego.
Ajencje przyjmujące ogłoszenia. W Krakowie: Marjan Dworski. — **W Wiedniu:** Hasenstein & Vogler, Fleischmarkt 10, Ecke Akademiestrasse. — Rudolf Mosse, Seilerstätte Nr. 2. — Filip Löb, biuro anonsów, Wolzeile Nr. 2.— **W Pradze:** Ferdinandsstrasse Nr. 38. — **W Berlinie, Monachjum, Zürichu i St. Gallen:** Rudolf Mosse München. — **W Hamburgu, Frankfurcie** nad **Menem, Berlinie i Lipsku, Bazylei, Zürichu, St Gallen, Genewie i Sztutgardzie:** Hassenstein & Vogler.

Przegląd polityczny.

Sejmy krajowe zwołane zostaną na pewne już na dzień 15 września. Dotyczące zawiadomienia odeszły już do wydziałów krajowych.

Onegdaj odbyła się konferencja ministerjalna, na któréj uchwalono różne ustanowienia przejściowe, potrzebne do wprowadzenia w życie ustaw wyznaniowych. Równocześnie jednak biskupi austrjaccy porozumiewają się nad środkami opozycyjnemi przeciwko wprowadzeniu w życie tychże ustaw.

Cesarz udzielił sankcji nowéj ustawie sejmu galicyjskiego względem języka wykładowego w szkołach ludowych i średnich Galicji.

Pogłoska o rokowaniach Bismarka z marszałkiem Serrano w celu osadzenia na tronie hiszpańskim jakiegoś księcia z domu Hohenzollernów — pogłoska ta zajmuje chwilowo całą prasę europejską. *Indep. Belge* powiada, że to próżny wymysł, senzacyjna bajka. *Nordd. allg. Ztg* powtarza zdanie dziennika belgijskiego, dodając, że do słów jego „nie ma nic do dodania". *Neue fr. Presse* staje w obronie Hohenzollernów, dowodząc, że Hohenzollerny uważaliby to niżéj swéj godności, aby zająć tron — opuszczony przez księcia włoskiego. A jednak pomimo wszystkich tych zaprzeczeń opinja publiczna podejrzewa Prusy o podobne zamiary — i słusznie. Jeżeli bowiem Prusy nie gardzą tronem rumuńskim — czemużby gardziły tronem hiszpańskim?

Zgromadzenie narodowe wersalskie obradowało onegdaj nad projektem ustawy względem wyborów politycznych. Lewica postawiła dwukrotnie wniosek dążący do odroczenia całéj téj sprawy. Większość jednak zgromadzenia odrzuciła te wnioski. Porażkę tę ponieśli republikanie w skutek zachowania się bonapartystów, którzy wstrzymując się od głosowania okazali, że nie chodzi im wcale o utrzymanie zasady powszechnego głosowania. Obecnie przystąpi zgromadzenie narodowe do dyskusji specjalnéj nad projektem ustawy wyborczéj gminnéj. Projekt ten owiany jest duchem najczystszéj reakcji. Wyborcą według tego projektu może być tylko obywatel francuzki, urodzony w téj gminie, w któréj ma siedzibę a liczący najmniéj 25 lat wieku. Takie i tym podobne ustanowienia nowego projektu ścieśniają dotychczasowe prawo wyborcze Francuzów.

Korespondencje „Kraju".

Wiedeń 3 czerwca.

F. W wczorajszym mym liście poruszyłem kwestję chorwacko-dalmatyńską, która blizko od tygodnia stała się prawdziwą *piece de considerance* w dziennikarstwie austryjackiem. Pozwolicie, iż w sprawie téj dodam jeszcze kilka uwag, które nasuwają mi się z innych punktów widzenia.

Już wczoraj podniosłem na tem miejscu, iż wszelkie rokowania w sprawie połączenia Dalmacji z Chorwacją celem utworzenia trójjedynego królestwa nieposiadałyby w obecnéj chwili najmniejszego praktycznego znaczenia i byłyby najzupełniéj nie na czasie. Sprawa ta mogłaby być załatwioną jedynie przy sposobności rewizji ugody austrjacko-węgierskiéj z roku 1867, mocą któréj wcieloną została Dalmacja do związku reprezentowanych w radzie państwa prowincji i krajów. Chcieć więc już obecnie jakiekolwiek knuć plany wsprawie, która w najlepszym razie mogłaby być rozstrzygniętą dopiero z nadejściem tegoż terminu a więc po upływie trzech lat, byłoby co najmniej przedwczesném, tém bardziéj, iż kwestję dalmatyńską tak że stanowiska federalnego ustroju monarchji jak niemniej i z narodowościowego punktu widzenia w zasadzie za roztrzygniętą uważać możemy od dawna. Trudno przyjąć nam zatem zdanie *Vaterlandu* jakoby sprawę wcielenia tegoż kraju w skład trójjedynego królestwa poczytywać można w ramach obowiązującéj ugody *für eine offene Frage,* którąby można załatwić i bez naruszenia osnowy i ducha tegoż traktatu. Przypuszczenia te potwierdzają też najzupełniéj oświadczenia dr. Klaica w zadarskim *Nationale,* o których już w wczorajszym liście wspomniałem. Dzisiejsza *Presse* podaje dokładniejsze streszczenie listu tegoż posła, który sprowadza do właściwéj miary znane kombinacje i kaczki, jakie w ubiegłym tygodniu tak niepotrzebnie zaalarmowały cały świat polityczny, dr. Klaic zapewnia nas w rzeczonym liście, iż wyjazd posłów dalmatyńskich do Zagrzebia nie miał bynajmniej na celu jakichkolwiek rokowań w sprawie przyłączenia Dalmacji i utworzenia trójjedynego królestwa, którą w zasadzie za dawno roztrzygniętą już uważa. Gdy nadejdzie chwila, w któréj daną będzie możność urzeczywistnienia idei zespolenia spowinowaconych tych krajów, nie zaniechają ciała reprezentacyjne kroków i środków petrzebnych do dokonania tegoż dzieła. Za chwilę tę poczytuje niewątpliwie dr. Klaić termin rewizji ugody austrjacko-węgierskiéj a tem samem uznaje i on niemożność załatwienia kwestji dalmatyńskiéj w ramach obowiązującego traktatu.

Reprezentant zadarskich gmin wiejskich oświadcza daléj, iż rokowania posłów dalmatyńskich w Zagrzebiu dotyczyły wyłącznie sprawy kolei dalmatyńskich i połączenia ich z siecią kolei chorwackich i Pogranicza wojskowego. Za pośrednictwem reprezentantów Chorwacji w sejmie peszteńskim chcieli posłowie dalmatyńscy wywrzeć jedynie presją na ministerjum translitawskie, aby toż przyspieszyło kroki potrzebne z jego strony w sprawie rzeczonych kolei, co do których zawartą została — jak wiadomo — umowa z rządem węgierskim.

Przeważnie z winy rządu peszteńskiego nie dokonano jeszcze dotychczas połączenia sieci tychże kolei, których wybudowania domagają się od dłuższego już czasu reprezentacje obu tych krajów. W tym jedynie celu — zapewnia dr. Klaić w swym liście do *Nationale* — zjechali posłowie dalmatyńscy do Zagrzebia, by za wpływem Mazuranića i Mollinary'ego i za pośrednictwem posłów chorwackich przyspieszyć sprawę wybudowania rzeczonych kolei. Znając stosunki dalmatyńskie, nie można wątpić o wiarogodności tychże zapewnień. Wiadomo, iż brak odpowiednich środków komunikacyjnych jest głównym hamulcem dobrobytu i rozwoju rozerwanéj téj krainy na południowym krańcu monarchji. Dalmacja była dotychczas pod tym względem tylko zbyt po macoszemu traktowaną a pierwsze koncessje w tym kierunku musieli posłowie jej w radzie państwa okupić dezercją z obozu opozycyjnego i swém wotum za bezpośrednimi wyborami. Okoliczność ta wskazuje najdoraźniéj, jak dotkliwie czuć się dawać musiał brak dostatecznych środków komunikacyjnych, jeżeli posłowie dalmatyńscy, którzy podówczas należeli do najwierniejszych zwolenników prawicy, gotowi byli porzucić swe stanowisko opozycyjne, byle uzyskać dla swego kraju przyrzeczenie wybudowania jednéj części sieci kolejowéj i kanalizacji ważniejszych rzek. Reforma wyborcza przyszła do skutku — głosowali za nią również i posłowie dalmatyńscy, lecz mimo to traktowaną jest Dalmacja po dziś dzień po macoszemu a ministerjum dopełniło w małéj tylko części przyrzeczeń danych reprezentacji jéj w ubiegłym roku. Wybudowanie sieci kolejowéj, kanalizacja rzek i rozwój komunikacji w ogóle jest dla Dalmacji kwestją na razie najżywotniejszą. Posłowie jéj w radzie państwa uznają całą doniosłość téj kwestji i podnosili ją téż przy każdéj sposobności. Z tego też powodu nie można wątpić o prawdziwości oświadczenia dra Klaića, lecz owszem przypuszczać trzeba, iż sprawa kolejowa była raczéj celem wyjazdu posłów dalmatyńskich do Zagrzebia, niż rokowania prawnopolitycznéj natury, któreby chwilowo — jak już wykazałem — do żadnego praktycznego nie doprowadziły rezultatu.

Nieprawdopodobieństwo przypuszczeń i kombinacyj, jakie obiegały w ubiegłym tygodniu w kwestji chorwacko dalmatyńskiéj, okazuje się atoli z innych jeszcze punktów widzenia. Wiadomo, iż pierwszém źródłem alarmujących tych doniesień była wychodząca w Peszcie *Reform* — dziennik par excellence węgierski — węgierska „Nowa Presse". Ona to uroiła sobie tajny ów spisek narodowców kroackich przeciw panowaniu węgierskiemu, na którego czele stać miał biskup zagrzebski Strossmayer, ona to upatrywała w obecnym banie Mazuranic'u drugiego Jellacic'a i poczęła podejrzywać nawet komenderującego Kroacji fmp. Mollinary'ego o tajne związki ze stronnictwem spiskowców narodowych.

Za przykładem *Reform* postąpiły inne dzienniki anti-chorwackie, celem wzbudzenia podejrzenia i niechęci rządu wę-

ODALISKI.

Powieść historyczna

Lewina Schückinga.

(Z niemieckiego.)

(Ciąg dalszy.)

Że Bahneza nie będzie robić trudności to dla Juljanny nie było tak jasne, jak dla wicehrabiego. Wiedziała bowiem, że dziś jeszcze podczas chwil, razem z Greczynką spędzonych w klasztorze Salezjanek, uczyniła wszystko, aby przekonać Bahnezę, że jéj wierny przyjaciel i opiekun jest najfałszywszym z ludzi. Wtrąciła Bahnezę w otchłań rozpaczy, ze mściwą bezwzględnością wydarłszy jéj z serca, zniweczywszy, skruszywszy całą jéj miłość ku Bojadorowi, całe w nim zaufanie, wszystkie jasne na przyszłość widoki, co oparte były na niezachwianéj szczerości wicehrabiego. Wystawiała sobie Bahnezę w małéj, ponuréj celi klasztornéj siedzącą, pogrążoną w bólu bez nazwy, w największém cierpieniu, jakiego namiętna natura kobieca może doznawać. I po tém miała Juljanna do niéj się udać, aby własnym słowom kłam zadać, aby znowu rzecz całą inaczéj przedstawić; miała jéj znowu odmalować wicehrabiego, jako szczerego przyjaciela, który działał w jéj interesie — czy to było możebném? A gdyby się nawet zdobyła na niepodobieństwo, gdyby się rzeczywiście udała do Greczynki, czy mogła przypuszczać, ze Bahneza tak daleko zajdzie w swéj naiwnéj dobroci i dziecinnéj ufności, iż znowu jéj uwierzy? Czy ta dziewczyna tak dalece nie posiadała własnego sądu lub całkiem wolną była od nieufności aby wedle upodobania dać w sobie obudzać miłość i nienawiść, zaufanie i podejrzenie, jak się reguluje zegarek podług dowolnéj godziny, albo do tonu dowolnego nastraja się instrument.

Musiała więc Juljanna mieć uzasadnione wątpliwości. Ale naturalnie przyczyny ich nie mogła odkryć Bojadorowi. Poprzestała tedy na tém, że przyrzekła wreszcie spróbować czego on żądał — jedynie, aby zakończyć te przykre wieczorne *têtê à têtê* w swoim pokoju, które gdyby wyśledzoném zostało, stałoby się zgubnem dla jéj sławy.

— Dziękuję ci Juljanno — rzekł Bojador — że tak wiele chcesz dla mnie uczynić. Wprawdzie jesteś pani zbyt mądra, aby nie widzieć, że musisz to uczynić, bo i nad twoją głową wisi niebezpieczeństwo, a pismo pani bądź jak bądź cię naraża. Bo chociaż nie jesteś pani winną tego fatalnego biletu, to jednak ludzie posiadają ów niemiły przymiot, że z wielką nieufnością słuchają wyjaśnień, pochodzących od każdego, kto się chce uniewinniać! Pomimo to wszystko dziękuję pani. A za tę przysługę, którą, mówiąc między nami, chcesz mi pani wyświadczyć, będę się starał zapomnieć o głębokich, srogich ranach, któreś mi pani zadała, w tak złośliwy sposób tłomacząc moją obecność w letnim domu Trautsona i najniewinniejszą w świecie znajmość z temi odaliskami.

— Może jeszcze w końcu każesz się przeprosić, mój panie wicehrabio — odparła Juljanna czując że wraca częściowo jéj gniew dawniejszy. — Nie, mój zuchwały panie, na to nie licz, straciłbyś najlepszą część swego wypoczynku nocnego, gdybyś aż tego doczekać się pragnął.

— Czy mam przysiądz.....

— Przysiądz? Zapewne w ostatnich dniach musiałeś pan w tem nabrać uznania godnéj wprawy.....

— Jaka złośliwość!

— Ale z całego serca zwolnię pana od składania dowodów zręczności względem tego artykułu, jeżeli czém innem zechcesz zobowiązać mię do wdzięczności.

— Czegoż pani żądasz?

— Abyś pan natychmiast odszedł.

Wicehrabia wziął kapelusz i ukłonił się.

— Odchodzę — rzekł — z przekonaniem, że chociaż do zawarcia pokoju między nami jeszcze nie przyszło, to jednak punkta przedugodne można uważać za ułożone! Nie prawdaż?

Juljanna nic nie rzekła, pokręciła głową i zniknęła w swoim pokoju.

Wicehrabia niepostrzeżony skradł się ciemnemi kurytarzami napowrót do swego mieszkania.

ROZDZIAŁ XIV.

O Franciszku Stefanie Lotaryńskim.

Od dawna cesarz Karol Szósty nie był w tak niełaskawym i kwaśnym humorze, jak rano w dniu, który nastąpił po opisanych wypadkach.

Już wieczorem dnia wczorajszego zdał mu raport porucznik od straży drabantów, co był jego rozkaz wykonał. Dowiedziawszy się ku wielkiemu swemu niezadowoleniu, że nietylko Bojador, lecz i Trautson został dotknięty jego surowém rozporządzeniem i że księcia Lotaryńskiego również zastał porucznik w pawilonie, wyznaczywszy tym poranku wszystkim trzem panom posłuchanie o pewnéj

gierskiego. Organa te są przeciwnikami wszelkiego autonomicznego rozwoju Chorwacji i nie przebierają w środkach, byle uszczuplić autonomiczne prerogatywy tegoż kraju i zachwiać stanowisko stronnictwa narodowego. Z tych też powodów kolportowano kaczki o zamierzonym tajnym zamachu na istnienie dualizmu i spisku przeciw zwierzchnictwu węgierskiemu, bo za użyciem podobnych środków spodziewano się wywołać nowe konflikta i dyfferencje z stronnictwem narodowém.

Zresztą wydaje mi się dość prawdopodobném, iż alarmujące kaczki, jakie obiegały w ubiegłym tygodniu w sprawie chorwacko-dalmatyńskiej, wyjść musiały z obozu stronnictwa unionistycznego, które przez zeszłoroczną ugodę kroacko-węgierską utraciło swe hegemoniczne stanowisko tak w sejmie jak i w kraju. Stronnictwo to składa się wyłącznie z zubożałéj szlachty kroackiej, która z uzyskaniem większości w sejmie spodziewa się zarazem polepszenia bytu materjalnego i utwierdzenia socjalnego stanowiska. Wiadomo, iż wszyscy szlachcice, którzy przed rokiem 1848 posiadali godność barona lub hrabiego, otrzymali mocą ordynacji krajowéj głos wirylny w sejmie i że często przez podział posiadłości ziemskich znaczna część członków téj saméj familji w reprezentacji krajowéj zasiadała. Stronnictwo to uzyskać chce obecnie dawny swój wpływ i znaczenie, i dlatego też rozgłasza ono wieści mogące wzbudzić niechęć rządu węgierskiego do stronnictwa narodowego w Kroacji.

Zresztą można przyjąć za pewne, iż głównem zarzewiem propagandy antiwęgierskiéj w Chorwacji nie jest Zagrzeb, lecz że punktu ciężkości tegoż ruchu całkiem gdzieindziéj szukać należy. Czesi i stronnictwo federalistyczne wiedzą to dobrze, iż utworzenie południowéj słowiańszczyzny a tém samém przyjęcie tryalizmu byłoby pierwszym krokiem do federacji w ogóle i z tego też powodu sprzyjają oni téj agitacji.

Poznań. „Tutejsza *Ostdeutsche Zeitung*— pisze *Dziennik Poznański* p. d. 4 b. m.— dowiaduje się, że nadeszło już zezwolenie ministra oświecenia p. Falka, aby w niższych klasach tutejszego gimnazjum ad St. Mariam Magdalenam jak niemniéj gimnazjum ostrowskiego język niemiecki zaprowadzony został jako wykładowy we wszystkich przedmiotach naukowych prócz religji. Władza bowiem nadzorcza miała się przekonać, że uczniowie klas tych w niemieckim języku tak są już biegli, że wykłady w tym języku należycie zrozumieć będą mogli. — Jakkolwiek *Ostd. Zeitung* zwykle dobrze bywa poinformowaną we wszystkiém, co się tyczy stosunku naszéj narodowości do rządu, mimo to wiadomość powyższą powtarzamy z zastrzeżeniem, podajemy ją jako curiosum albo wreszcie jako coś monstrualnego w dziedzinie wychowania publicznego, bo wierzyć nam się nie chce — nie wierzymy też, jakoby władza mogła się była przekonać, że uczniowie niższych klas, dzieci 7 i 8 letnie, tak już są biegłe w języku niemieckim, ażeby z korzyścią słuchać mogły wykładów; powtarzamy, że nie możemy dać wiary, ażeby minister cywilizowanego państwa mógł wydać rozporządzenie nakazujące, ażeby dzieci w publicznych zakładach w obcym kształciły się języku. Zagłada zupełna języka polskiego była dotychczasową dążnością rządu; powyższa wiadomość, gdyby sprawdzić się miała, byłaby dowodem że nam w ogólności wszelką naukę odebrać pragną.“

Anglja.

Prasa angielska zajmuje się obecnie sprawą swego konsula p. Magee, obiczowanego jak najokrutniéj przez Gonzalesa, gubernatora w San José de Guatemala. Rzecz tak się miała. Pan Magee konsul angielski w San José poróżnił się z tamtejszym gubernatorem pułkownikiem Gonzalesem, a spór ten wyrodził się z czasem w zawziętą nieprzyjaźń. Dnia 23 kwietnia rozkazał Gonzales ni ztąd ni zowąd stawić się w plackomendanturze p. Magee, a gdy tenże usprawiedliwiał się bólem nogi, posłał po niego oddział wojska z rozkazem dostawienia go „żywego lub zabitego.“

Stawiony gwałtem przed oblicze dzikiego pułkownika, skazanym został na 400 kijów. Lekarz portowy zaprotestował przeciw tak okrutnéj karze, nadmieniając, że sprowadzi niezawodnie śmierć biednéj ofiary. To samo uczynił pismiennie konsul Stanów Zjednoczonych, pan James. Gonzales odpowiedział na to rozkazem rozpoczęcia egzekucji, oświadczając zarazem, że po obatożeniu każe pana Magee rozstrzelać, i że z wszystkimi cudzoziemcami tak samo postąpi. P. Magge wyprowadzono z więzienia i obnażono; jeden żołnierz usiadł mu na głowie, czterech innych trzymało za nogi i ręce; rozpoczęła się straszna egzekucja. Liczył sam Gonzales, naigrawając się za każdym razem w nielitościwy sposób ze swéj nieszczęśliwéj ofiary. Po dwustu kijach omdlał p. Magee, skutkiem czego zawiesił Gonzales egzekucję do dnia następnego. Noc całą pił i hulał Gonzales z żołnierzami, zrabował dom konzula i mieszkania kilku innych cudzoziemców, straszył swą ofiarę, przykładając jéj lufę rewolweru do czoła i opanował biuro telegraficzne. Mimo tego udało się zatelegrafować do stolicy o pomoc i opiekę. Jenerał Solano otrzymał bezzwłocznie rozkaz udania się w drogę na czele 180 ludzi. O godzinie ósméj zrana stanął w San José, a to w chwili, gdy żołnierze zabierali się do wyliczenia na pół żywemu konsulowi reszty razów. Gonzales widząc z dala nadciągający hufiec, kazał zaprzestać egzekucji, pod warunkiem jednakże, że pan Magee wystawi mu list żelazny, uprawniający go do szukania schronienia na pokładzie „Arizony“. P. Magee zgodził się na to, lecz skoro Gonzales zobaczył się w posiadaniu tego listu, rozkazał swym żołnierzom dać ognia do konsula. Żołnierze nie usłuchali rozkazu, a Gonzales widząc się straconym, schronił się na łódź, aby dostać się nią na pokład „Arizony“. Tu go schwytano i dostawiono przed jenerała Solano, który wziął go pod areszt. Ostatnie depesze donoszą, że Gonzales został obiczowanym i rozstrzelanym. P. Magee wyznaczył rząd Guatemali 10,000 funtów szterlingów wynagrodzenia.

Francja.

W dziennikach francuzkich jest jeszcze ciągle na porządku dziennym zastanawianie się nad składem obecnego ministerstwa. Żaden z dzienników nic pochlebnego o niém powiedzieć nie może a nawet jedno z pism najumiarkowańszych i najpoważniejszych podaje następującą ocenę nowego gabinetu:

„Z dwóch elementów służących do charakterystyki mężów stanu to jest z ich temperamentu i z ich sposobu myślenia, poznaliśmy dotychczas jedynie temperament nowego gabinetu. Znaczące kroki rządu stawiane w ciągu zeszłego tygodnia przekonały nas, że nowe ministerjum podobnie jak poprzednie, jest do najwyższego stopnia przeniknione podejrzliwością i wstecznictwem. Ministrowie z 22go z pewnym rodzajem gorączkowéj skwapliwości pośpieszyli wznowić tradycje walki przerwane chwilowo podczas przesilenia gabinetowego; tradycje te odżyły w ich osobach i zastosowali je czynnie do wszelkich kategoryj pacjentów dręczonych już rok z okładem. Przedewszystkiem co do prasy, można było przypuszczać, że z usunięciem się p. Brogliego samowolne zakazy nie będą się tak sypały, jak z rękawa; gabinet odpowiedział na to zakazem sprzedaży pojedynczych numerów *Siècle*'a. Niektórzy spodziewali się folgi w naprężeniu stosunków między władzą centralną a radami wyborczemi; gabinet odpowiedział złożeniem projektu prawa wypracowanego przez Brogliego o rozwiązaniu rady generalnéj departamentu Ujść Rodanu. Zapytywano nareszcie, czy nowe ministerjum nie poczyni jakich zastrzeżeń w przyjęciu inwentarza osób i działań pozostałych po gabinecie p. Brogliego; odpowiedziano na to zamieszczeniem w motywach prawa przeciwko radzie generalnéj marsylskiéj pewnego rodzaju apologji prefektów najzawziętszych i najburzliwszych, jakich jużeśmy dawno nie widzieli.

Jeżeli więc ministrowie 22 maja nic nam nie powiedzieli o swoim sposobie myślenia i swoim programacie politycznym, za to dostatecznie odsłonili swój temperament, który, jak się zdaje, wcale nie jest liberalny, wcale nie pojednawczy i pono barjest daleki od owego „kojenia stronnictw“, o którém temi dniami mówiła *Agencja Havas*. Patrząc na takie pierwsze kroki gabinetu, licząc tak znaczne w tak krótkim czasie dowody przywiązania do polityki wtecznictwa, możnaby nawet zapytać, czy nasi ministrowie przez niedwuznaczne objawy swych dążności restrykcyjnych nie próbowali uzupełnić programu politycznego, który tak trudno im było ułożyć? W braku niewzruszonych poglądów na ciężkie zagadnienia polityczne i konstytucyjne, trzymające kraj w zawieszeniu, ministrowie ofiarują dawnéj koaliji z 24go maja wspólność nieliberalnego zaptrywania się, pewny rodzaj wstecznickiego wolno-mularstwa, co może uważają za rzecz dostateczną dla zjednania sobie większości. Nam się widzi, że się mylą: minął już czas takiéj polityki; stare formuły drogie dla pana Brogliego, głoszące utrzymanie porządku społeczego, powściąganie radykalizmu itp., nie mogą wystarczyć następcom poprzedniego wice-prezesa rady; polityka natchniona temi formułami tak gorzkie wydała owoce, że oświeceni zachowawcy już na niéj nie poprzestaną. Pod pozorem zażegnywania urojonego niebezpieczeństwa społecznego, polityka 24go maja wyprowadziła na widownię rzeczywiste niebezpieczeństwo bonapartystowskie, jako wynik naturalny niepewności i chwiejności, na którą nas skazało odroczenie uchwał konstytucyjnych. Na tych uchwałach spoczywa teraz przewidywanie rozsądnych zachowawców, i gabinet udający nieinteresowanie się niemi, nie zdoła utrzymać przy sobie prawego środka izby, podobnie jak nie zdoła rozbroić środka, prowadząc daléj przeciw republikanom wojnę niesprawiedliwą, ciągnącą się już od roku“.

Rada miejska.

Posiedzenie z dnia 3 czerwca.

Po odczytaniu protokółu z poprzedzającego posiedzenia odczytał sekretarz pismo okręgowéj rady szkolnéj, którém także zawiadamia radę miasta, że zgodnie z uchwałą rady m. rozpisała powtórnie konkurs na dyrektora przy gimnazjum żeńskiém na Podwalu. Ponieważ jednakże rozpisanie tego konkursu nie zgadza się ze statutami téj szkoły, statuta bowiem żądają od dyrektora egzaminu dla szkół średnich, a okręgowa rada szkolna wymaga egzaminu do szkół wydziałowych, więc odesłano zawiadomienie to rady szkolnéj do sekcji szkolnéj.

Następnie złożył radca Burzyński raport o stanie obu gimn. krakowskich, który odesłany został do sekcji szkolnéj; rada m. bowiem nie uznała nagłości téj sprawy.

Daléj odesłano do sekcji ekonomicznéj wniosek radcy Baranowskiego, żądający wezwania komisji sukienniczéj i komisji uporządkowania miasta do częstego zdawania sprawy z swych czynności. R. Baranowski postawił ten wniosek przy interpelowaniu prezydenta, co się dzieje z odbudowaniem sukiennic, która to sprawa, jak wiadomo, od jakiegoś czasu zupełnie ucichła.

---

godzinie, a jednocześnie dał zlecenie wielkiemu ochmistrzowi.

Trautson i Bojador ukazali się. Książe Lotaryński nie przyszedł.

Trautson krótko i węzłowato zdał sprawę z okoliczności, które go zmusiły przywieźć ze swojéj wyprawy trzy odaliski; lecz tém obfitszym pokazał się w słowa, gdy jął wobec cesarza wylewać potok gwałtownych oskarżeń. Większa ich część wymierzoną była przeciwko Bojadorowi, którego znalazł ukrytego w swoim domu letnim, a reszta przeciwko obejściu się, jakiego we własnym domu doświadczył od porucznika straży drabantów.

Wicehrabia Bojador z wielką na pozór spokojnością bronił się przeciw oskarżeniom Trautsona. Spełniając po prostu rozkaz cesarski, udał się do domu letniego, aby tam odegrać rolę obserwatora!

Cesarz nie odpowiedział na to ani pochwały, ani nagany oznaką. Z posępną miną poruszył na swém biurku mały dzwonek srebrny. Lokaj otworzył drzwi zewnątrz i wpuścił barona Klejna.

— Teraz ty gadaj, Klejn, — rozkazał cesarz.

Klejn nic lepszego nie pragnął. Wypuścił cały zasób najostrzejszych pocisków przeciw Bojadorowi. Powiedział wszystko co wiedział i dużo, czego nie wiedział. Według niego nie było żadnéj wątpliwości, że wszystkie damy dworskie, za Turczynki poprzebierane, wyznaczały rendez-vous wszystkim panom dworskim a Trautson użyczał im na to swego pawilonu. Bojador zaś był promotorem, kierownikiem wszystkiego, był *St. Intendant des Menus-Plaisirs* czeredy dworskiéj.

Gdy skończył Klejn, cesarz zwrócił się ku wicehrabiemu:

— Usprawiedliwiaj się wicehrabio Bojador.

— Najjaśniejszy Panie — odrzekł Hiszpan z największą pewnością — miałbym za ubliżenie mojéj godności bronić się przeciw zarzutom, pochodzącym od barona Klejna. Ponieważ jednak Wasza Cesarska Mość najwyżéj tak rozkazuje, więc wyznaję, że chciałem pożartować z nadwornego błazna Waszéj Cesarskiéj Mości, dając mu do zrozumienia, iż jedna z tych odalisek przepada za nim a potém postraszyłem go rywalem.

Oczy Klejna poczęły miotać błyskawice na wyraz: błazen nadworny, który go tak nieskończenie upokarzał.

Lecz i cesarz, jak się zdawało, źle bardzo to uważał. Jego czoło zmarszczyło się.

— Więc namieniłeś Klejnowi — rzekł — że książe Lotaryński jest jego rywalem w obec odalisek....

— Z przeproszeniem Waszéj Cesarskiéj Mości, to słowo, czyli raczéj to imię nie wyszło z ust moich.

Cała twarz Klejna płonęła, nóżki jego dreptały, długie ręce od wewnętrznego wzruszenia obracały się, jak koła młyńskie, w chwili gdy wrzeszczał:

— Najjaśniejszy Panie, a jednak to jest prawdą, jest prawdą na słowo szlachcica, Najjaśniejszy Panie, niech natychmiast żywcem wpadnę w ręce szatana, jeżeli to nie prawda...

Cesarz rozkazującym ruchem ręki wstrzymał ten wybuch zajadłości małego barona. Potém rzekł:

— Otrzymaliśmy od Jego książęcéj Mości Imć pana księcia Lotaryńskiego pismo, w którém objaśnia nas, jakim sposobem ujrzał się spowodowanym odwiedzinami swemi zaszczycić dom letni hrabiego Wita Trautsona, zważywszy, iż w formie załączonego tu biletu otrzymał tajemnicze zaproszenie.

Mówiąc to, cesarz wziął ze stołu list i bilet, ten ostatni oddał Bojadorowi.

Był to bilecik, pisany ręką Juljanny. Bojador rzucił nań okiem, potém rzekł z pewną nieśmiałością:

— Ten bilecik zdaje się być wystosowanym przez jednę z odalisek do Jego książęcéj Mości, w celu skłonienia go, aby u Waszéj Cesarskiéj Mości najpokorniéj za nią się wstawił.

— Istotnie tak się zdaje — rzekł cesarz — a ponieważ my nie śmiemy, nie chcemy i nie możemy podawać w wątpliwość twierdzenia Jego książęcéj Mości, przybycie Jego zatém do letniego domu Trautsona należy uważać za całkiem usprawiedliwione; jako również z tego biglietto niewątpliwie się pokazuje, że Jego książęca Mość z osobą, lub z osobami, od których to pismo pochodzi, nie zostawał w żadnym poprzednim connexu!

W téj chwili przerwano cesarzowi mowę. Wszedł lokaj i na małéj tacy pozłacanéj podał Karolowi Szóstemu papier, dość urzędową minę mający.

— Jego ekscellencja wielki ochmistrz najuniżeniéj oświadcza — rzekł lokaj — że przesłuchania Turczynki nie kazał dokonać swemu justicjarjuszowi, lecz osobiście takowego się podjął dla ściślejszego dojścia prawdy.

— Jego ekscellencja wielki ochmistrz bardzo łaskaw — wtrącił Trautson — oczywiście pan hrabia Sinzendorf sądził, że będzie mógł przy téj okazji przypiąć łatkę swemu staremu przyjacielowi Trautsonowi!

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Po udzieleniu przez radę miejską radcy Johnowi urlopu jednomiesięcznego w celu poratowania zdrowia, daléj po przydzieleniu do komisji wodociągowéj r. Szlachtowskiego, a do komisji akcyzowéj radcę Aleksandrowicza, przystąpiła rada m. do załatwienia spraw na porządku dziennym zapisanych.

Uchwalono więc na wniosek sekcji I zezwolić na przeprowadzenie drogi przez realność miejską Maślakówka zwaną, w celu uzupełnienia komunikacji między ul. Łobzowską a Warszawską. Droga ta ma być jednak poprowadzoną w kierunku wskazanym przez budownictwo miejskie.

Wniosek komisji uporządkowania miasta, ażeby przeznaczyć na bruki w roku bieżącym wykonać się mające z funduszu pożyczkowego sumę wyżéj 80,000 złr. został przyjęty; suma ta została rozdzieloną na następujce pozycje, mianowicie: 1) Na wybrukowanie drogi wraz z chodnikami przez targowicę na Kleparzu, oraz na oświetlenie gazowe tamże przeznaczyła rada m. 13,519 złr.; 2) na uregulowanie bruków w rynku Kazimirskim 21,384 złr.; 3) na uporządkowanie ulicy Szlak 13,065 złr.; 4) na uporządkowanie ulicy Krowoderskiéj 10,224 złr.; 5) na otwarcie ulicy przez Maślakówkę 3,891 złr.; 6) na urządzenie chodnika przy ul. Krakowskiéj 3,770 złr.; 7) na uregulowanie ulicy Garncarskiéj 2,491 złr.; 8) na urządzenie chodnika przy ulicy Sławkowskiéj od gmachu akademji do plant 2,754 złr.; 9) na wybrukowanie drugiéj strony koło rotundy przy bramie Florjańskiéj 4,082 złr.; 10) na urządzenie rynsztoków pieńkowych w różnych częściach miasta 4,959 złr.

Wniosek dodatkowy radcy Łuszczkiewicza wybrukowania ulicy Ogrodowéj, odesłano do sekcji ekonomicznéj.

Na dodatkowe zapłacenie kosztów budowy ulicy Batorego wyznaczyła rada miejska 892 zła. 81½ c. z funduszu pożyczkowego z zastrzeżeniem jednak, że ulica ta wywalcowaną będzie.

Ostatnią sprawą, jaką załatwiła rada miejska na posiedzeniu środowém, był wniosek komisji plantacyjnéj żądający 700 zła. z funduszu zebranego ze sprzedaży miejsc na groby, na sporządzenie planu cmentarza głównego, zaprowadzenie dokładniejszéj księgi zmarłych i ułożenie indeksów do ksiąg zawierających spisy osób pochowanych na cmentarzu od r. 1843 do końca r. 1873. Powyższą sumę zaasygnuje prezydent miasta z kasy miejskiéj.

Po przyjęciu tego wniosku, który wywołał był dłuższą dyskusję, zostało posiedzenie zamknięte.

Kronika potoczna i rozmaitości.

Kraków, 5 czerwca.

Na posiedzeniu towarzystwa lekarskiego krakowskiego odbytém dnia 2 czerwca r. b. prof. Oetinger przedstawił 12-letniego chłopca z rzadkim objawem przysłuchowym mruczącego tonu w sercu i tętnicy głównéj. Dr. Wiszniewski odczytał opis przypadku zapalenia chrząstki krtaniowéj zaskoczonego śmiercią. Dr. Sciborowski odczytał skreślone przez siebie podanie do wydziału krajowego o założenie w Krakowie praktycznéj szkoły weterynarji uchwalone na wniosek dra Buszka.

Bibljoteka muzeum techniczno-przemysłowego otrzymała w darze od p. Lucjana Siemieńskiego pięknie ilustrowane dzieło Osenbrüggena „Die Urschweiz“ w ozdobnéj oprawie.

W poniedziałek 8 b. m. odbędzie się w teatrze tutejszym przedstawienie amatorskie składające się z dwóch aktów z opery „Faust“ i jednego aktu z opery „Trovatore“. Dochód przeznaczony w połowie na towarzystwo dobr. w Krakowie, w połowie zaś na fundusz „Franciszka Józefa“ dla wdów i sierót powojskowych. Biletów dostać można w kasynie wojskowém przy ul. Różannéj w sobotę, w niedzielę i w poniedziałek. Afiszów nie będzie. Galerja zamknięta. Ceny nie podwyższone.

Dochody z wieczorku „Muzy“ na urządzenie wianków wynosiły: Ze sprzedarzy 29 biletów dla obcych po 1 zła. 29 zła., ze sprzedarzy 269 biletów dla członków po 20 ct. 53 zła. 80 ct., nadwyżka od p. T. i z czyteln 2 zła. 90 ct. — razem 85 zła. 70 ct. Wydatki urządzenia wieczorku zkontrolowane i przyjęte przez wydział towarzystwa 60 zła. 10 ct. Czystego dochodu jest zatém 25 zła. 60 ct.

O nowéj trafice. — Przy ulicy grodzkiéj naprzeciw sklepu p. Schwarza otwartą została nowa trafika, a gdy podobne sklepy zagraniczne starają się mieć jakąś osobliwość („Specialität“), więc i ta nowa trafika ma — bardzo osobliwą osobliwość, mianowicie marki listowe 5 centowe, kosztują tam nie 5, ale 5½ cent., pomimo że istnieje przepis, iż marków stemplowych i listowych nad oznaczoną cenę sprzedawać nie wolno. Trafikantka zapytana o przyczynę „haussy“ marków listowych tłómaczy się tém, że ona sprzedaje te marki nie z potrzeby, ale „z łaski“. Polecamy powyższe doniesienie uwadze c. k. władz skarbowych.

Wczoraj o godz. 2 po południu zerwała się w Śmierdzącéj straszna burza z piorunami i wielkie poczyniła szkody w zasiewach, połamała wiele drzew a nawet jeden koń padł od piorunu. W Czernichowie także zrządziła burza nie małę szkody. Piorun uderzył w chłopską chatę, zapalił ją i kobietę która się natenczas w niéj znajdowała, zagłuszył. Dom został uratowany.

Roman Aleksander Szmid, wychodźca z Warszawy, ekonom, został przez sąd krajowy w Krakowie za zbrodnię oszustwa ukarany i z kraju wydalony.

Stowarzyszenie bratniéj pomocy Polaków w Budapeszcie zamieszkałych, stanowiące ognisko życia polskiego wśród sprzyjającego mu społeczeństwa węgierskiego, otrzymawszy od rządu potwierdzenie swych statutów, odbyło dnia 31 maja b. r. pierwsze walne zgromadzenie celem ukonstytuowania się. Na zgromadzeniu tem wybrano zarząd stowarzyszenia składający się z pp. Gołemberskiego Wład. jako prezesa stowarzyszenia; Machnickiego Teodora wiceprezesa; Stępienia Ludw. skarbnika; Delinowskiego Karola sekretarza; Machinkę Feliksa bibljotekarza; Hojnackiego Ant., Miaskowskiego Klemensa, Sowińskiego Józefa, Ruszkowskiego, członków rady gospodarczéj; oraz pp. Łoboza Jana, Liczbona i Sokulskiego Antoniego, jako zastępców członków rady gospodarczéj. Walne zgromadzenie obwołało zarazem członkami honorowymi stowarzyszenia pp. jenerała Klapkę Jerzego, jen. Türra Stefana, Jókai'a Maurycego, Vézel'a, oraz pp. Chrzanowskiego Leona posła, Darowskiego Miecz. ze Lwowa, Kraszewskiego Józefa Ign., Machnickiego Teod. młod., Matejkę Jana, Okszę Orzechowskiego Tadeusza, potwierdziwszy zarazem członków dawniéj prowizorycznie obranych, a mianowicie: pp. Buzzi'ego Feliksa, Grocholskiego Kaz. prezesa delegacji galicyjskiéj, Horodyskiego Tomasza posła, Czerkawskiego Euzebjusza posła, Jaworskiego Apol. posła, Rylskiego Eustachego posła, Weigla Ludwika posła, Zykblikiwicza Mikołaja posła i księcia Jabłonowskiego Karola. Ze sprawozdania tym czasowego zarządu przedstawionego walnemu zgromadzeniu, okazuje się, że aktywa stowarzyszenia wynoszą 359 zła., passywa 49 zła., nadwyżka zatem aktywów pozostaje w ilości 310 zła. Majątek zaś stowarzyszenia obliczony przybliżenie przedstawia wartość 510 zła.— Walne zgromadzenie postanowiło, aby udzielanie pomocy chorym członkom, jako też oddawanie ostatniéj posługi zmarłym członkom stowarzyszenia w myśl jego statutów, świadczone dotąd doraźnie tylko, zostały na przyszłość systematycznie zorganizowane.

Kijów 8 maja.—Niedawno, bo 12 kwietnia b. r. pochowaliśmy jedną z najwybitniejszych osobistości epoki, i może ostatniego z dawnych kapłanów na Ukrainie, ks. Hieronima Błażejewskiego, proboszcza małéj wasylowskiéj parafji, w gub. kijowskiéj, pow. wasilkowskim. Lat 50 był tam proboszczem, założył kościół piękny acz mały, i pracował jak mało pracowało księży na tem trudnem i niewdzięcznem polu. Wspominam o nim, bo nikt ani się odezwał o téj świętéj, majestatycznéj postaci — księdza-szlachcica, dobroczyńcy i opiekuna tylu nieszczęśliwych i potrzebujących. Pomimo szczupłych środków, dom jego był otwartym dla wszystkich; czy sam był obecnym lub nie, przyjezdny gość, spełniający służbę oficjalista, podróżny z daleka, mieli zawsze przytułek, stół, herbatę, nawet na czas dłuższy. W małych pokoikach ustawione skromne sofy służyły zamiast łóżek, i prawdziwie u ks. Hieronima był to klasztor dla dostarczenia chleba potrzebującym, dla pojednania waśniących się i dla skojarzenia tego towarzystwa, które niestety tak się w ostatnich a i dawniejszych czasach, dzieliło i rozpryskało. O ile był dobroczynnym, to opowie wam następujący fakt, którego sam byłem świadkiom. Ks. Hieronim wracał z jakiegoś kijowskiego śledztwa i stanął na nocleg w Białej Cerkwi, gdzie miał interesa do dziekana. Zmęczony położył się spać, gdy stękania w pobliskiéj izbie rozbudziły go, słysząc jęczenia kobiety choréj, jął się rozpytywać: i od gospodarza dowiedział się, że to była chora ekonomowa, wracająca od dzieci, które odwiozła do szkół. Nic nie mówiąc, obejrzał ks. H. wózek prosty i trzęski, którym jechała chora kobieta, a nazajutrz wstawszy bardzo raniutko, kazał do wózka zaprządz swoje stare kasztany, a wygodny faetonik którym przyjechał zostawił choréj, polecając gospodarzowi aby go nie wydawał ze sekretu. Tysiące tego rodzaju przysług, uczynków, zostawiły po nim miłe wspomnienie, a żal by było, gdyby pamięć o nim, choćby dla przykładu naszych innych pasterzy, zatarła się na zawsze! — Kościołek zbudowany jego staraniem, sadybę, piękny ogród, który starzec własną ręką pielęgnował, wszystko to mają moskale zabrać na cerkiew, pomimo że miasteczko Wasylów (było Tarnowskich, obecnie Lewandowskiego) ma dwie cerkwie obszerne i piękne.

Poczucie obowiązku w zwierzęciu. — Niedaleko Awinijonu pasło się na łące stado owiec, gdy nagle nadeszła burza i zmusiła je do ucieczki. Przestraszone wichrem i deszczem owce, zbłąkały się i przybiegłszy nad brzeg stawu, jedna po drugiéj rzucały się do wody. W ten sposób utonęło całe stado złożone z 684 sztuk. Napróżno wierny pies starał się zatrzymać owce powierzone jego straży; wreszcie sam rzucił się do stawu chcąc je ratować — i wraz z niemi utonął.

Perły ceylońskie. — Amatorowie pereł z zadowoleniem się dowiedzą, że po wielu latach przerwy rybacy Ceylonu zaczną znów dostarczać téj szlachetnéj ozdoby damskich toalet. W latach 1857 do 1863 dochód z połowu pereł na wyspie Ceylon (przy wsi Alepo wsławionéj najpiękniejszym ich gatunkiem) przynosił administracji kolonij wschodnio-indyjskich przecięciowo 25,000 f. s. rocznie. Od r. 1864 ostrygi perłowe zupełnie prawie zniknęły, a teraz powróciły znowu do dawnéj swéj ławy. W r. 1857 złowiono do 24 miljonów muszli, a część przypadającą na rząd sprzedano za 20,363 f. s.; obecnie zebrano 1¼ miljona muszli, a jednak część rządową sprzedano przez licytację za 10,000 f. s. Z tego wnosić można, że zbiór tegoroczny, jeżeli nie obfity liczbą, będzie bogaty jakością. Perły ceylońskie zdaniem znawców są najwykwintniejsze w świecie i przewyższają swe współzawodniczki z wysp Barein, Tutikoryn, tudzież Indyj zachodnich. Zwyczajny naszyjnik z pereł *alepo* wielkości grochu, kształtnych i jednostajnych blaskiem i kolorem, kosztuje na miejscu 6 do 7,000 franków, pojedyńcze sztuki formy podługowatéj od 100 do 250 fr. Perły niekształtne tracą wiele na wartości, lecz kolory: czarny, różowy lub ołowiany na zmniejszenie ich ceny wcale nie wpływają. Połów rozpoczął się zwyczajnym porządkiem w miesiącu marcu, gdy morze było spokojne i niezbyt zimne, a ukończył się w dniu 4 maja. Około 150 statków rybackich opuszczało brzegi przed północą, aby dopłynąć do ław ostrygowych przed wchodem słońca. Nurkowie z przywiązanym do pasa sznurem i kamieniami u nóg spuszczają się na dno morskie i tam zbierają muszle, na jakie trafią, dokąd im tchu starczy, a potém za szarpnięciem sznura wyciągani są na powierzchnię wody wycieńczeni i zsiniali. Mało który może wytrzymać dłużéj pod wodą nad 20 sekund, a zanurzają się po 12 do 14 razy dziennie przy pogodzie, lub 3 do 4 razy, gdy jest wiatr, albo morze wzburzone. Po skończonym połowie eskadra wraca na brzeg i dzieli muszle na 4 części, z których jedna należy do rybaków, a trzy do rządu. Te ostatnie ułożone stosami po 1,000 sztuk sprzedają się zaraz przez licytację, przy czém assystować wcale nie jest przyjemnie, gdyż ostrygi szybko zamierając po otwarciu wydają z siebie silną woń. Taki tysiąc muszel sprzedawano w tym roku po 9 f. s.; niejeden jednak nabywca, jeśli mu szczęście posłużyć, może trafić na perłę, która mu stanie za majątek. Może znów zjawi się w ręku londyńskiego lub paryzkiego jubilera jaka perła *tawernijska* w kształcie gruszki 2½ cala długa, a ¾ cala szeroka, jaką swego czasu sprzedano za 2,750,000 franków!

Dnia 18 kwietnia odbyła się w mieście La Chiniba w Boliwji walka z rozbójnikami. Podług ostatnich wiadomości nadesłanych z Ameryki rzecz się tak miała: Pięćdziesięciu zbójców o świcie, gdy jeszcze mieszkańcy La Chiniby spali, wpadło do miasta łupiąc domy i mordując tych, którzy im opór stawiać śmieli. Dowiedziawszy się o napadzie pewien odważny człowiek z sąsiedztwa zebrał natychmiast 16 ochotników i pospieszył z nimi na odsiecz. O południu zdążyli do miasta. Rozbójnicy ufni w swoję przewagę liczebną rzucili się na przybyłych, wkrótce jednak musieli cofnąć się zostawiwszy z grona swego 13 zabitych, 8 rannych i 10 wziętych do niewoli. Ochotnicy ze swéj strony ponieśli małą stratę. Dowódzca zbójców Fernando Zerate usiłował ocalić się ucieczką, lecz wysłana za nim pogoń schwytała go i przyprowadziła do miasta, gdzie rozwścieczona ludność powiesiła go na latarni. Od tego czasu chwytano jeszcze wielu rozbójników.

Teatr.— Jutro po raz pierwszy dramat Feuilleta p. t. „Sfinks.“

HOTEL POLSKI pod BIAŁYM ORŁEM. *Przyjechali:* Jan Gajewski obyw., Adolf Sycz wł. d., z Królestwa; Jan Kochanowski wł. d. z Galicji; Jakób Mülschtein kup. z Warszawy; Natalja Jeziorańska ob. z Tenczynka; Wiesław Żelechowski ob. z Brzeska; Juljan Tułosiewicz ob., Henr. Dażeński oficjal., Marja Ossolińska ob., z Tarnowa; Pelagja Stojawska ob. z Czernieszewa; S. Balka kup. z Miszkou; Antonina Gawełkiewicz ob. ze Starego Sącza.

HOTEL SASKI. *Przyjechali:* Aleksandra Szymanowska, Marja Żupańska, z Poraja; Eugenja Gabryszewska żona starosty, Amelja Ujejska, z Krosna; Marcelina Domaradzka z Wołynia; Henryk Bienenthal z Warszawy; ks. Fran. Pawłowski kan. kat. z Przemyśla; Sew. Morgenstern z Wrocławia; Teofil Świerczewski pełnom. margr. Wielopolskiego z Berlina; Karol Otto Lederer inż. z Wiednia; Stan. Jordan wł. d., Ewa hr. Kuczkowska, k Galicji; Karol Piasecki z Oświęcima; Józef Bennot kupiec z Londynu; Elżbieta Olearius z Jarosławia.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Targ zbożowy na Baranie i Kleparzu

dnia 4 i 5 czerwca:

Z powodu uroczystego święta Bożego Ciała w dniu wczorajszym nie było targu zbożowego na granicy Kongresówki.

Sytuacja na naszym dzisiejszym targu kleparskim o tyle korzystniejszą postać przybrała, o ile podniesienie się cen na targach zagranicznych wywóz do Niemiec umożebniają. Koleją galicyjską nadchodzą codziennie bardzo znaczne transporta zboża, tak na tutejsze składy, jako też transporta do Niemiec. O ile nam donoszą, nadzwyczaj wielki obrót rozwinął się na granicy rossyjskiéj w Brodach, Podwołoczyskach i Husiatynie. Dzisiaj zakupowano dużo pszenicy na wywóz do Niemiec w najlepszych gatunkach, jak nierównież i dla młynów parowych. Poślednie gatunki były więcéj zaniedbane. Żyto piękne, grube, poszukiwane tak na miejscowe potrzeby jako téż i na wywóz, podnosi się w cenie z korzyścią dla producentów. W lichych gatunkach zakupują małemi partjami do Galicji. Piękny jęczmień znajduje pokup lecz po cenie cokolwiek niższéj. Owies ciężki zakupywano po cenach wyższych na wywóz do Prus. Groch płacono po cenie z przeszłego targu. Kukurydzę o 20 do 30 c. drożéj.

Płacono za pszenicę czerwoną za 170 fnt. od 13.80—14.50, białą od 14—14.80, żółtą od 13.30—14; żyto warszawskie na wagę za 160 fnt. od 9.45—10 i wyżéj, podolskie na miarę 8.75—9.30, jęczmień dla krupników i za 140 fnt. 8.40—9, na paszę 7—8; owies na wagę za 110 fnt. do 6, za 100 fnt. 5.50—5.75; groch za 180 fnt. 10—11; kukurydzę za 170 fnt. 9.40—9.60 zła.

Ajencja banku galicyjskiego dla handlu i przemysłu w Oświęcimie:

Kraków 3 czerwca.

Wiedeń 1 czerwca.—Ogólny spęd wołów wynosił sztuk 3695, między tymi galicyjskich było 1689; płacono za centnar mięsa 31—33 zła.

Dnia 2 czerwca nierogacizny dostarczono sztuk 2492, płacono stosownie do gatunku i stopnia dopasu za centnar żywéj wagi od 21, 29, 31 do 25, 31, 33 zła.

Oświęcim 2 czerwca.— Na targu dzisiejszym było wołów sztuk 1650, płacono za parę na nogach 207—360 zła., a zatem na parze mniéj o 20—30 zła. jak w zeszłym tygodniu, co czyni za centnar mięsa loco Wiedeń od 30—32 zła. Targ był zły. — W ubiegłym tygodniu było nierogacizny sztuk 730, płacono za parę na nogach od 100—110 zła.

Kursa.— Wiedeń 5 czerwca godz. 2.10. — Akcje kredytowe 219.75.—Londyn —.—.— Srebro 105.75. — Dukat —.—. — Lombardy 140.—. — Losy z 1864 r. 131.25. —Akcje franko-austr. 32.50. — Napoleony —.—. — Akcje kolei Karola Ludwika 248.75. — Akcje kolei lwow. czern. 139.—. —Akcje kolei półn. wschodniéj 103.—.— Akcje banku związkow. 9.—. — Oblig. indemn. gal. 80.90. — Akcje banku wied. dla obrotu 79.75.— Akcje anglo-banku 130.75.—Akcje kolei rząd. 318.—. — Kolei siedmiogrodz. —.—. — Kolei Rudolfa 156.—. —Tramway 130.—.—Banku budowy 54.50. — Akcje kolei wschodniéj 50.—. — Akcje banku anglo-węg. 32.50. — Akcje kolei zjedn. 97.25. — Losy tureckie 50.25. — Losy premj. węg. 76.—.—Akcje kolei bogumińskiéj 138.—. — Akcje kolei ces. Elżbiety 200.—.— Akcje kolei półn. zachodn. 178 50. — Akcje franco-hungaria 59.50. — Ogólny bank austr. 43.—. Usposobienie giełdy: stałe.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny:
Stanisław Gralichowski.

Kurs papierów i pieniędzy.

KRAKOW, 5 czerwca.	płacą Zła.	c.	żądają Zła.	c.
5% Obligacje indemn. galicyjskie..	80	—	82	—
4% Listy zastawne galicyjskie	72	75	74	75
5% Listy zastawne galicyjskie.....	82	—	84	50
4% Listy zastawne polskie serja I..	92	25	94	—
4% Listy zastawne polskie serja II.	91	—	93	—
5% Listy zastawne polskie nowe ..	91	—	93	—
4% Listy likwidacyjne polskie.....	76	75	78	25
6% Listy zastawne banku hip. gal.	85	50	87	50
6% Listy zastawne banku włościań.	93	—	96	50
Galic. zakładu kredyt. ziemskiego:				
$5^1/_2$% Listy zast. 36-letnie srebrem.	—	—	—	—
6% Listy zast. 36-letnie banknot..	—	—	—	—
6% „ „ [illegible]-letnie „	—	—	—	—
Akcje kolei warszawsko-wiedeńskiéj.	91	50	93	50
„ „ galic. Karola-Ludwika ..	246	—	250	—
„ „ lwowsko-czern.-jaskiéj ..	138	—	143	—
„ banku dla han. i przem. 80 zła.	—	—	—	—
Galic. banku hipotecz.. „ 200 „	—	—	—	—
Losy krakowskie na 20 zła.........	—	—	21	—
„ premjowe węgierskie.........	72	50	75	—
„ 3% tureckie 400 franków	48	—	52	—
„ miasta Stanisławowa	—	—	17	—
Srebro nowe austrjackie............	105	—	107	—
Ruble papierowe rossyjskie.........	153	50	155	—
Talary pruskie..................	164	25	166	50
Dukat obrączkowy................	5	26	5	38
20-frankówka	8	89	9	03
WIEDEN, 3 czerwca.				
Renta austrjacka 5%..............	69	45	69	55
„ „ w srebrze 5%....	74	85	75	10

Losy:	płacą Zła.	c.	żądają Zła.	c.
Z roku 1839 całe za 100 zła.......	255	—	265	—
„ 1839 $^1/_5$ „ 100 „	220	—	230	—
4% rząd. z r. 1854 na 250 „	96	75	97	25
5% „ „ 1860 całe „ 500 zła. .	106	50	106	75
5% „ „ 1860 $^1/_5$ „ 100 „ .	110	50	111	—
Rządowe „ 1864 za 100 zła.....	131	—	132	—
Kredytowe 1860 r..... „ 100 zł. m. k.	128	—	129	—
Krakowskie .... „ 20 zła. .	19	50	20	50
Akcje bankowe i kolejowe:				
Anglo-austrjackie ..... za 120 zła.	130	25	130	50
Boden-Credit austrjac.. „ 80 „	—	—	—	—
Franco austrjackie .... „ 80 „	30	50	31	50
„ węgierskie .... „ 80 „	59	50	60	50
Nationalbank	983	—	986	—
Unionbank .... za 200 zła.	97	50	98	—
Arcyksięcia Albrechta 200 zła.....	115	—	115	50
Dniestrzanska ...... 200 „ „ ..	—	—	—	—
Eperies-Tarnow ..... 200 „ ..	—	—	—	—
Ferdinand Nordbahn 1000 zł. m. k..	2067		2070	
Gal. Karl Ludwig ... 210 zła. sr...	249	50	250	50
Kaschau Oderberg... 200 zł. m. k..	136	50	137	—
Lwow. Czern. Jassy.. 200 „	138	50	139	50
Rudolfbahn .... 200 „ sr....	156	50	157	—
Staatsbahn (500 fr.).. 200 zł. m. k..	317	75	318	25
„ II emisji.. 200 „ ..	140	25	140	75
Südbahn (Lombard.). 800 „ ..	138	50	138	50
Węg. gal. I. Łupk... 200 „ sr....	106	—	106	50
„ Nordostbahn ... 200 „ ..	103	50	104	—
„ Ostbahn (500 fr.) 200 „ ..	49	75	50	25

Listy zastawne:	płacą Zła.	c.	żądają Zła.	c.
Allg. oest. Bd. Kr. los... 5% zła. sr...	95	—	95	50
„ „ 33 lat los ... 5% w. a. .	83	50	84	—
„ „ gm. 40 ..... „	93	50	94	—
Galic. Banku Hyp..... 6% w. a....	86	75	87	—
„ Banku Włośc... 6% „ „ ...	94	75	95	25
Nationalbank......... 5% m. k....	—	—	95	—
„ „ .... 5% w. a. ...	—	—	—	—
Obligi pierwszeństwa:				
Arcyks. Albrechta .... 100 w. a....	76	25	76	75
Dniestrzańskie........ 5% „ „ ..	32	—	33	—
Gal. Kar. Lud......... 5% „ „ ..	107	—	—	—
„ II. em. .... 5% „	103	—	103	25
„ 1871 III. .... 5% „	102	50	—	—
Lwów.-Czern.-Jassy:				
„ I 1865 .... 5% sr w. a..	76	25	76	75
„ II 1867 .... 5% „ „ „	87	50	87	75
„ III 1868 .... 5% „ „ „	79	25	79	50
„ IV 1872 .... 5% „ „ „	76	—	—	—
Węg.-galic. Łupkow. . 5% „ „ „	77	30	77	70
„ Nordostbh... 300 5% „ „ „	69	50	69	75
„ Ostbahn .... 300 5% „ „ „	63	75	64	—
WARSZAWA, 3 czerwca.	Rrs.	k.	Rsr.	k.
Listy zastawne serji 1. 4%	93	60	93	90
„ „ „ 2. 4%	92	60	92	90
kupon ubiegły..............	—	57	—	—
„ nowe 5%	92	—	92	30
kupon ubiegły..............	78	20	78	50
„ likwidacyjne 4%	77	80	78	10
kupon ubiegły	—	81	—	—

W drukarni „Kraju“ (Zwierzyniec Nr. 24.) pod zarządem St. Gralichowskiego.